

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne 30 K., półroczne 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienną dwukrotnie odnośnie do domo dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. sylka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz dronem piśmie lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym piśmie lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz pięć. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 60 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 511, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Głos przedstawicielstwa polskiego. Walki około Łodzi.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień!

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorku w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Komitet Narodowy Polski.

W minionym tygodniu zorganizował się w Warszawie Komitet Narodowy Polski, który wydał następującą odczwę do społeczeństwa:

Rodacy! Gdy wybuchła obecna wojna, naród nasz w jednej chwili odczuł, że w dziejach jego odwraca się wielka karta, że waży się cała jego przyszłość.

Najstraszniejszy wróg Polski, który poprzysiągł jej zagładę doszczętną, a który dotychczas z wypróbowaną przebiegłością wpływy swe szeroko rozciągał i wszelkie siły przeciwko nam uzbrajał — naraz stanął otwarcie, jako wróg już nie tylko nas, ale całej niemal Europy. I my, cośmy dotąd w rozpaczliwej walce codziennej bronili przed nim siedzib naszych ojców, ujrzelśmy nagle podniesiony przeciw niemu oręż wielkich potęg świata — Rosji, Francji, Anglii.

Rozumieliśmy zawsze, po której stronie nasze miejsce. Wskazała je bez wahań myśl wszystkich warstw narodu, zdrowy instynkt piastowego ludu.

Kłęska Niemiec w tej walce — to nasze zwycięstwo.

Na naszą postawę Rosja odpowiedziała odczwą Zwierzchniego Wodza armji, odczwą, zapowiadającą zniszczenie najświętszych naszych pragnień, zjednoczenie rozdartego ciała narodu, jego byt i rozwój swobodny. Zapowiedź ta odbiła się silnym echem u zachodnich Rosji sprzymierzeńców: zjednoczenie Polski uznano za jedno z wielkich zadań tej krwawej wojny, zadań, które spełnione być muszą. Z tem większym zapalem przyjął ją nasz naród. Głośno przed całym światem wyrażony został cel, który przed nami zajaśniał od chwili wybuchu wojny.

Wobec tego celu, wobec wysiłków i ofiar, które do jego urzeczywistnienia prowadzi, wszystkie nasze walki i męczarnie dnia wczorajszego odeszły w

przeszłość. Jedna tylko przed narodem stanęła sprawa: — rozbicie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiego.

Dokoła tej sprawy zjednoczył się nasz naród, ku temu celowi swe wysiłki zwrócił.

Od początku też ogół nasz uznał, że, jeżeli ta jedność myśli w zgodnym działaniu ma znaleźć swój wyraz, działanie to w jedno kierownictwo ujęte być musi. Zrozumieliśmy to, że ta wielka chwila dziejowa odsuwa na bok wszelkie programy, o których urzeczywistnienie walka się toczyła lub toczyć będzie w przyszłości, że na czas wojny muszą zamilknąć stronictwa. Naród, działający jako całość, musi wydać jedną, narodową organizację, zdolną dać czynny wyraz ujawnionej woli olbrzymiej jego większości. Zadanie stworzenia tej organizacji, tego kierownictwa, musiało być podjęte przez tych, którzy przedewszystkiem za politykę kraju są odpowiedzialni.

Podpisani posłowie Królestwa Polskiego do obu ciał prawodawczych państwa, byli posłowie oraz kierownicy pracy społecznej w kraju połączyli się w celu skupienia koło wspólnej sprawy wszystkich rodaków bez różnicy przekonań i poglądów, zgodnych jedno w pojęciu tej jednej sprawy i przeto wyrażających dziś ujawnioną wolę narodu. Nie mogąc, ze względu na warunki chwili, skupić wszystkich, którychliby w swem gronie widzieć pragnęli i zakładając sobie uzupełnienie swych kadrów w miarę postępu pracy, rozumieją oni, że dalsza zwłoka w rozpoczęciu tej pracy pociągnęłaby wielką dla sprawy naszej szkodę. Dlatego podpisani łączą się dziś w Komitet Narodowy Polski, tworząc tem podstawę do organizacji politycznej narodu, wyrażającej jego naczelną dążenie, jednoczącej go w myśli i w czynie.

Naród nasz dziś wszystkimi siłami stara się do zwycięstwa nad Niemcami przyczynić. Młódź nasza pośpieszyła z zapalem do szeregów armji rosyjskiej, w której za wielką sprawę walczą setki tysięcy synów naszej ziemi; ludność polska okazała gorące współdziałanie tej armji, uczyniła wszystko, by jej pomódz w walce z potężnym wrogiem; a gdy wojna wniosła na ziemię nasze nieuniknione spustoszenie, ruinę mienia i nędzę, znosimy te klęski ze spokojem, ufni w jasne jutro ojczyzny. Wróg nie zatrwożył nas swą potęgą, nawet, gdy stanął u wrót stolicy kraju, ani nie złudził nas swemi obietnicami; wobec pierwszej ogół nasz zachował niewzruszony spokój, na drugie odpowiedział pogardą.

I tę niezachwianą postawę zachowaliśmy nie tylko w części kraju, do której wróg nie wtargnął, ale i tam, gdzie przez dłuższy czas przebywał i posiadanie swoje za utrwalone ogłaszał.

Zawiodły go również nadzieje na utworzone w Austrii polskie oddziały zbrojne, do których pociągnięto część nieświadomej, złudzonej narodowemi hasłami młodzieży. Oddziały te, przeznaczone do przeciągnięcia ludności Królestwa na stronę Austrii i Niemiec, napotkały niechęć i opór we wszystkich warstwach społeczeństwa, mającego jasną świadomość swych celów w tej wielkiej dziejowej chwili.

Nie pomagała zreżna intryga rządu austriackiego, która na krótki czas wytworzyła pozory po-

parcia tej akcji zbrojnej przez wszystkie żywioły polityczne Galicji. Dziś jest rzeczą jawną, że oddziały strzeleckie miały i mają przeciwko sobie nie tylko opinię Królestwa i zaboru pruskiego, ale także i większość rodaków naszych w dzielnicy austriackiej.

Nawet dla najmniej świadomych umysłów stało się zrozumiałem, że ci nieliczni, którzy łączyli swe nadzieje z Austrią, jako jedynym państwem, w którym nasze prawa narodowe znalazły w pełnej mierze uznanie, przecenili jej samodzielność, nie dostrzegli tego, że zesłała ona do roli powolnego jedynie narzędzia polityki pruskiej.

Dziś, wobec ujawnionej woli narodu polskiego, który całą siłą swej duszy przeciw Niemcom stanął, wobec faktu, że po przeciwnej stronie, jako świadoma swych celów, samoistna siła, stoją jedynie Niemcy, wszystko zaś, co obok nich walczy, to tylko narzędzia ich planów — wszelka dobrowolna pomoc, okazywana Niemcom i ich sojusznikom ze strony polskiej, musi być uważana za przestępstwo przeciw Polsce.

Armia rosyjska wstąpiła już na rdzenną ziemię polską, należąca do Austrii, i oczekiwać należy jej wkroczenia do odwiecznych siedzib naszego narodu, pozostających pod panowaniem pruskim.

W takiej chwili przed rodakami naszymi na tych ziemiach staje wielki obowiązek stwierdzenia, że ich myśli i uczucia są ściśle zespolone z resztą Polski. Wszystkich sił winni oni dołożyć, ażeby wróg nie narzucił im nawet pozorów czynu, przeciwko dążeniom naszego narodu. Takim czynem byłoby jakiegokolwiek wystąpienie ludności przeciw armji rosyjskiej, wystąpienie, jakie Niemcy niezawodnie będą usiłovali na niejednym miejscu wywołać.

Rodacy! Od stu lat dzielą nas nietknięte przez kolej dziejów granice; synowie naszej ziemi zmuszeni są dziś do przelewania krwi bratniej, walcząc we wrogość sobie szeregach. Ta wielka, epokowa wojna granice te znosi, otwiera przed nami promienne jutro zjednoczenia narodu, który w duchu swym nigdy podzielić się nie dał. Tę naszą jedność potwierdzimy dziś niezbitcie, gdy postawa narodu zaświadczy, że Polacy we wszystkich dzielnicach swej wielkiej ojczyzny jedną mają myśl, jeden cel — zjednoczenie Polski i założenie podwalin swobodnego rozwoju narodu.

Warszawa, 25 listopada 1914 roku.

KOMITET NARODOWY POLSKI:

Zygmunt Balicki, Stefan Badzyński, Stanisław Czekański, Seweryn Czetwertyński, Henryk Dembiński, Roman Dmowski, ksiądz Marceł Godlewski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Walenty Kamocki, Czesław Karpiński, Stanisław Leśniowski, Zdzisław Lubomirski, Marjan Lutosławski, Józef Nakoneczny, Franciszek Nowodworski, Konstanty Plater, Maciej Radziwiłł, Jan Rudnicki, Jan Stecki, Ignacy Szabeko, Zygmunt Wielopolski, Józef Wielowiejski, Stanisław Wojciechowski, Maurycy Zamoyski.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo dnia 1/18 (PAT.)

„Na lewym brzegu Wisły, w okręgu Łowicza, dnia 30/17 walki rozwijały się na całym froncie, przy czym ataki Niemców zwrócone były głównie na front Bielawy-Sobota. Na północy od Łowicza nasza ofensywa miała powodzenie.

„W okręgu Łodzi, akcja bojowa ograniczyła się do energicznego ognia artylerji.

Na lewym skrzydle nasza służba wywiadowcza w ciągu ostatnich kilku dni dostarczyła danych co do koncentracji w kierunku od Kalisza do Sieradza znacznych niemieckich sił, jak się zdaje przewożonych do Kalisza kolejami żelaznymi z zachodu.

Dnia 30/17 listopada nieprzyjaciel rozpoczął ofensywę od Sieradza w okręgu Łasku. Nasze awangardy zawiązały z nimi bardzo zacięty bój, który trwał cały dzień. kroki, odpowiadające nowemu stanowi rzeczy, przedsięwzięto.

Dalej na południe zajęliśmy po walce Szczerców. Brygada pruskiej gwardji pieszej z pięcioma baterjami, wyparta ze Szczercowa cofnęła się w nieładzie.

„Na innych frontach niema istotnych zmian.

„W Płocku, oprócz wspomnianych poprzednio czterech barek, zabraliśmy 5 parostatków i jedną barkę z nabojami.

„Na Bukowinie zabraliśmy kolejowy tabor ruchomy trzech pociągów.

Wojenny referent „Now. Wrem.“ pisze: Niemiecka grupa, która na wschód od Łodzi przerwała się przez linię Strzyków-Brzeżany a następnie rozpuściła zagony w rejonie Kolaszki—Tuszyn—Rzgów, uratowała się od zupełnego osaczenia tylko dzięki swej liczebności i wielkości zajętej przez siebie przestrzeni. Dla utrzymania tej masy w zajętych przez nią granicach, okucia jej stalowym pierścieniem i zduszenia jej w śmiertelnej pętlicy, potrzebna była ta ogromna przewaga sił, jaka bywa zwykle podczas osaczenia twierdzy dla przeszkodzenia przerwania blokady.

Ogólny schemat rozstawienia wojsk niemieckich przedstawiał się w następujący sposób: Na lewym skrzydle przeciwnika oddziały armji rosyjskiej zajęły Gąbin i w ten sposób przedsięwzięły skrzydło przeciwnika na przestrzeni 35 wiorst, licząc w kierunku od Sochaczewa ku Gostyninowi. Utworzona w centrum przerwa na południe, nie zmniejszając się co do swej głębokości, stopniowo zężała się, przy czym cała energia przeciwnika w tym rejonie skierowana była ku temu, aby, jeśli nie rozszerzyć, to przynajmniej, aż do czasu zupełnego odwrotu korpusów, które zadaleko się zapędziły, zachować rozmiary otworu. Na prawym skrzydle Niemcy, okopawszy się na linii Zgierz-Zduńska Wola, przynuszone były do oczekiwania na rozstrzygnięcie w tej lub innej formie poważnego położenia korpusów w centrum. 27/14 bm. armji rosyjskiej w niektórych punktach udało się ruszyć naprzód, wskutek czego położenie Niemców w centrum mogło się tylko pogorszyć. Jakkolwiek rzeczy by się miały, w danym rejonie wszystkie bohaterские wysiłki nieprzyjaciela, choćby nawet on dał wysokie przykłady męstwa i ruchliwości taktycznej, mogą być bezpożytecznymi.

Do „Russ. St.“ donoszą z Warszawy pod datą 26/13 bm.: Dziś przyprowadzono wziętych do niewoli w ostatnich dniach jeńców niemieckich, których ewakuowano około 5000 ludzi. Ogromne tłumy zgromadziły się w ulicach, któremi prowadzono jeńców.

W rejonie Częstochowy według „Russ. St.“ podjazd kozacki ogarnął kasę niemiecką, w której znajdował się milion marek.

„Russk. Wied.“ piszą: Przez pewien czas pytano się, czy odciętym od głównych sił niemieckim korpusom uda się z nimi połączyć. Zajęcie przez Niemców linii Zgierz-Strzyków ułatwiło to zadanie, ale nie przyniosło ostatecznego rozstrzygnięcia. Dla ocalenia tych korpusów inne oddziały armji niemieckiej musiały wykonywać odpowiednie ruchy i powstrzymać właściwy odwrót. Nie może być wątpliwości, że niemiecka armja w całości już poniosła porażkę, mimo to trzymała się jeszcze przez jakiś czas dla ocalenia swych odciętych korpusów i zwłóczyła z odwrotem. Tymczasem zwłóczenie z odwrotem pobitej armji nie zawsze bywa bezpieczną rzeczą. Wzięcie Gąbina przez wojska rosyjskie osłabia położenie lewego skrzydła niemieckiego a pobicie niemieckiej grupy, która zjawiała się od strony Wielunia, pozbawia należnego zabezpieczenia i prawie skrzydło niemieckie. W ten sposób w ostatnich dniach znacznie się pogorszyło ogólne strategiczne położenie całej armji niemieckiej, prowadzącej ofensywę między Wisłą a Wartą.

Jestto wynikiem przymusowej zwłoki w odwrocie, spowodowanej pragnieniem ocalenia odciętych korpusów. W ten sposób zajęcie przez Niemców linii Zgierz—Strzyków i otwarcie drogi dla wpadłych w zastrzał korpusów bynajmniej nie rozstrzyga całej sprawy. Pełny pogląd na operacje Niemców będzie można wyrobić sobie tylko wówczas, kiedy się wyjaśni, za jaką cenę uda się uratować tym korpusom i kiedy będzie wiadomo, jakie następstwa miała dla armji niemieckiej zwłoka w jej odwrocie.

nadużywanie kościołów. — W obronie świątyń krakowskich.

Warszawa 1/18 (P. A. T.). Warszawski arcybiskup rzymsko-katolicki ks. Kakowski wysłał do Watykanu telegram, w którym wskazuje na to, że wojska niemieckie w Polsce systematycznie używają kościołów do celów wojennych i umieszczają na wieżach kartaczożnice i stacje telegraficzne, wskutek czego wiele kościołów uległo zburzeniu.

Ten sam los zagroza Krakowowi i starożytnej katedrze, chroniącej wieś św. Stanisława; ks. arcybiskup błaga kardynała sekretarza stanu, aby prosił Papieża o pomoc.

KRAKÓW.

„Russ. Inwalid“ donosi, że Kraków posiada 11 większych i 7 mniejszych fortów typu starego, tudzież 60 punktów obronnych. Zewnętrzny obwód twierdzy wynosi 48 wiorst, urządzono mnóstwo dróg, na których ułożono koleje przenośne i gdzie kursuje stała wązkotorowa kolejka. Węzół sieć ich wynosi do 150 wiorst. Na podstawie obliczeń artylerja fortecy składać się ma z 1200 armat różnego kalibru, a garnizon liczy do 50.000 ludzi.

JĘNCY.

Kijów. 1/18 (PAT.) Przybyło 180 oficerów jeńców austriackich i niemieckich, w tej liczbie dwóch generałów, sześciu pułkowników i 18 majorów.

DO KOŃCA!

Z powodu pogłosek o rokowaniach pokojowych „Russkij Inwalid“ oświadcza stanowczo, że pokój może być zawarty dopiero po zdobyciu Berlina, przy czym warunki pokoju podyktują sprzymierzeńcy, nie zaś Niemcy. W sprawie tej trójporzuczenie żadnych pośredników nie potrzebuje. Pogłoski o rokowaniach pokojowych puszezają w obieg sami Niemcy, ilekroć szczęście bojowe sprzyja sprzymierzeńcom.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowo 1 (18) (P. A. T.).

Dn. 30 (17) listopada znaczniejszych walk nie było.

WALKA Z DERWISZAMI.

London 1/18 (PAT.). Biuro prasowe donosi, że między oddziałem brytyjskich jeźdźców na wielbłądach, który pełnił służbę wywiadowczą w Sommiland pod Burras a derwiszami od 20 do 23 (7-10) listopada wynikło poważne starcie. Około Chimber-berry derwisze zostali rozbici i zmuszeni do ucieczki, ponosząc wielkie straty. Anglicy zawładnęli ich fortyfikacjami i zburzyli je.

We Francji i w Belgji.

Kontrybucja na Belgję.

London. 1/18 (PAT.) Według otrzymanych w Brukseli wiadomości gubernator niemiecki Brabant zwołał zebrane działaczy finansowych i oświadczył im, że nałożono na Belgję kontrybucję w wysokości 35 milionów franków miesięcznie na utrzymanie wojsk niemieckich.

Oprócz tego na Belgję nałożono kontrybucję 375 milionów fr. za pogwałcenie przez nią neutralności i na pokrycie wynikających stąd dla Niemiec strat.

Z TERENU WALKI.

Paryż 1/18 (P. A. T.). Komunikat urzędowy ogłasza pod d. 30/17 listopada wstępnym:

Z wyjątkiem kilku bezskutecznych ataków nieprzyjaciela na północ od Arras nic nowego nie zdarzyło się.

Paryż 1/18 (P. A. T.). Agencja Hawasa donosi: „Na froncie nie zaszły zmiany istotne. W okresie od 21/8 do 27/14 z. m. nieprzyjaciel napróżno podejmował częściowe ataki. My ze swej strony wykonywaliśmy kontrataki, przyprawiając nieprzyjaciela o dotkliwe straty. Po osiągnięciu pewnych sukcesów na froncie od morza do rzeki Lys, położenie nasze stało się bardzo pomyślne.

„Niemcy wyczerpali wszystkie siły, aby zburzyć Ypres, i w tym celu używali oprócz ognia baterji, również pociaгу opancerzonego, którego ruchem i akcją kierowano z balonu na linie.

„Żołnierze nasi zrobili ze swych pozycji prawdziwe twierdze.

„Na odcinku frontu od Oise'y do Wogezów, Niemcy, wbrew urzędowym komunikatom ich sztabu, wykazywali słabą akcję i nie osiągnęli żadnego re-

zultatu. Natomiast burzą systematycznie zabytki, nie mające żadnego znaczenia pod względem wojennym. Tymczasem nasza artylerja odnosi istotne sukcesy, niszcząc niemieckie aeroplany i baterje i zmiatając ich kolumny wysyłane do ataku. Nasza piechota wykazała w tych miejscowościach takie same zalety, jak i na północy. W górnej Alzacji i w Wogezach nieprzyjaciel nie opuszcza już więcej swych okopów przed frontem naszych strzelców alpejskich, którzy zdobyli na nieprzyjacielu krępujące nas pozycje. Tu, jak również w rejonie Saint-Mihiel nasza ciężka artylerja prawie całkowicie odciała nieprzyjacielowi dowóz zapasów wojennych i żywności.

EPIZOD Z WALKI NA PÓLNOCY.

London 1/18 (P. A. T.). Naoczny świadek, znajdujący się w angielskiej głównej kwaterze, podaje niektóre szczegóły o bojach, staczanych pomiędzy 23/10 i 25/12 z. m.

W poniedziałek walka skoncentrowała się w okolicach fortu Hubert, gdzie Niemcom udało się zawładnąć niektórymi okopami angielskimi. Okopy te w nocy zostały ponownie odbite przez angielskie wojska i hinduskich glurków. Wtorek minął prawie bez wypadku. Środa zaznaczyła się ogniem krzyżowym na pozycje niemieckie w pobliżu Plegsteert.

Aeroplany angielskie przez całe te trzy dni wykazały znaczną działalność i rzuciły w rozmaitych miejscach 123 bomby.

Na froncie angielskim przedsięwzięto wszystkie kroki, aby ulżyć ciężkim warunkom kampanji. Gdzie tylko można, okopy są ogrzewane i wyłożone cegłami. Na tyłach armji urządzono laznie dla żołnierzy. Dzięki doskonałej organizacji transportu kolejami francuskimi wojska otrzymują obfite i wyborowe pożywienie.

KRÓL ANGIELSKI NA TERENIE WOJNY.

London 1/18 (P. A. T.). Telegram jednej z miejscowości w północnej Francji z dn. 30/17 b. m. donosi o przybyciu króla Jerzego, powitanego przez księcia Walji.

Wiadomości telegraficzne.

KOMUNIKAT DWORSKI.

Pietrogród 1/18 (PAT.) Jego Cesarska Mość raczył wyjechać z Carskiego Sioła do Armji czynnej. W celu odprowadzenia Jego Cesarskiej Mości w pawilonie Cesarskim zebrał się Minister Dworu i osoby świty. Wkrótce raczyli przybyć Jego Cesarska Mość i Jej Cesarska Mość Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu i Najdostojniejszymi Córkami. Po drodze, z pałacu do pawilonu Ich Cesarskie Mości z Najdostojniejszymi Dziećmi wstąpili do Cesarskiego Soboru św. Teodora i wysłuchali krótkiego podróznego nabożeństwa. W pawilonie Cesarskim Jego Cesarska Mość, pożegnawszy się z zebranymi udał się z Najdostojniejszą rodziną do wagonu salonowego w pociągu. Gdy Jej Cesarska Mość z Najdostojniejszemi Dziećmi wysiadła z wagonu, pociąg Cesarski ruszył o g. 10 rano. Jego Cesarskiej Mości w pociągu towarzyszą Wielki Marszałek Dworu hr. Benkendorf, kapitan flagowy Jego Cesarskiej Mości Nikow, komendant pałaców generał-major Wojekow, naczelnik kancelarii wojenno-pochodowej Jego Cesarskiej Mości książę Orłow, fligel-adjutanci hr. Szeremetjew, Drentein i Sablin, oraz lejb-chirurg Fiodorow.

Pietrogród 1/18 (PAT.) Ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło pracę nad projektem do prawa o wprowadzeniu w Kijowie gradonaczalstwa.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano +10 st. Celsjusza.

— **Mianowania.** Pomocnikiem Gradonaczalnika Lwowa został mianowany p. Ściepura, b. polcemajster m. Chełma.

— **Losowanie obligacji m. Lwowa.** Wczoraj przedpołudniem odbyło się w ratuszu losowanie obligacji 6½ milionowej 4 proc. skonwertowanej pożyczki komunalnej m. Lwowa z roku 1900. Wynik losowania przedstawia się następująco: Serja E. jeden oblig na 5000 kor. nr. 150, serja D. siedm obligów po 2000 kor. nr. 957, 1486, 793, 893, 653, 528, 218; serja C. trzy obligi po 1000 kor. nr. 1399, 246, 1140; serja B. cztery obligi po 200 kor. nr. 958, 1040, 142, 258; serja A. jeden oblig na 100 kor. nr. 87. — Losowanie odbyło się w obecności zastępcy notariusza p. Juliana Kurowskiego.

— **Przepisy meldunkowe.** Gradonaczalnictwo lwowskie zarządziło, aby wszystkie hotele, pensjonaty, domy zajezdne i odnajmujący pokoje umeblowane, przedkładały codziennie o godzinie 6 wieczorem w gradonaczalnictwie wykaz osób, które przyjechały lub odjechały w ciągu dnia. Do tego służcy mają dawne blankiety meldunkowe, jednak w nagłówkach muszą mieć napisy w języku rosyjskim i polskim. Dla przyjeżdżających służą blankiety koloru białego, a dla odjeżdżających koloru niebieskiego. Od wszystkich przyjeżdżających osób ma się żądać dokumentów podróży i świadectwa tożsamości osoby. Jeśli ktoś przedłoży takich dokumentów, należy natychmiast zawiadomić o tem gradonaczalnictwo.

— **Ze Lwowa do Piotrogradu.** Jak donosiliśmy, przewieziono ze Lwowa 13 skrzyń z zapakowanymi w nich obrazami. Uczyniono to — jak donosi „Wiecz. Wremia” — dlatego, że właściciel tych obrazów, jak również osoba, która wskazana byłaby przy odbiorze, nie są wykryte; dlatego też naczelnik kolei południowo-zachodnich przesłał skrzynie do Piotrogradu. Na razie obrazy umieszczono w sali posiedzeń Akademii, do czasu zebrania się członków Akademii, którzy orzekną o losach tych dzieł sztuki, których wartość jest wielka.

— **„Judas z Kariotiu” — nagrodzony.** Na posiedzeniu komisji Kasy Literackiej w Warszawie, rozstrzygającym nagrody z fundacji im. Franciszka Lewenthała za dramaty w ostatnim pięcioleciu uznano sztukę 5-aktową K. H. Roztworowskiego „Judas z Kariotiu”. Z tej samej fundacji nagrodę za powieść przyznano Józefowi Weysenhoffowi za „Sobola i Pannę”.

Dramat Roztworowskiego znany wszyscy ze sceny lwowskiej, przepyszną kreację Judasza dał nam Solski.

— **Od rodziny śp. Wiktora Strusińskiego,** zmarłego w Warszawie, otrzymujemy pismo następujące: W tej drodze składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy nam w dniach ciężkiego smutku okazali swoje współczucie z powodu śmierci ś. p. Wiktora Strusińskiego. *Żona i Rodzice.*

— **Z żalobnej karty. W Piotrogradzie umarł** Przemysław Rakowski, inżynier-chemik, jeden z wybitnych naszych chemików. Współpracował z Władysławem Leppertem i Marcelim Nenckim. W czasach ostatnich pracował w fabryce „Pluton”.

— **† Jan Danysz,** syn dyrektora instytutu Pasteura, poległ na polu walki we Francji. Młody uczony rekwalił świetne nadzieje w dziedzinie fizyki. Miał on objąć kierownictwo instytutu radiologicznego, który miał powstać w Warszawie przy Tow. Naukowem: Curie-Skłodowska miała objąć ogólne kierownictwo, dojeżdżając do Warszawy z Paryża, Danysz zaś miał instytut prowadzić na miejscu.

Rodzina Danyszów pochodzi z Siedleckiego; Jan Danysz urodził się i wychował w Paryżu.

— **Stulecie urodzin Żółkowskiego.** We środę ubiegłą rocznica 25-tych śmierci Alojzego Żółkowskiego. Genialny artysta zmarł w Warszawie d. 25 listopada r. 1889. Żółkowski, syn znakomitego artysty teatru Narodowego i humorysty, autora „Momusa”, urodził się d. 4-go grudnia r. 1814. W piątek więc przypada stulecie przyścia na świat wielkiego komika, którego potężny talent oświecał swoim blaskiem scenę naszą w ubiegłym stuleciu z górą przez pół wieku.

— **Salon sztuki.** Z inicjatywy i staraniem p. St. Sokolowskiego otwarty został wczoraj Salon sztuki artystów polskich. Salon mieści się w sklepie na rogu ul. Akademickiej a Chorążczyzny. Ręką artysty pokoje, gdzie niedawno mieściły się zwoje płócien handlu bławatnego przemieniono w gustowne salони, obwieszane pracami naszych artystów. Są tu najnowsze obrazy Rajchana, Reyznera, Wygrzywalskiego, Rybkowskiego, Bujki, Malskiego i w. in. o tematach przeważnie aktualnych. Można tu za tanią opłatą 10 kop. spędzić przyjemnie kilka chwil i zapomnieć o troskach dnia. Wobec zamknięcia wystawy Tow. Zachęty sztuk pięknych pomysłu urządzenia salonu był bardzo szczęśliwy i zapewne spotka się z życzliwością ogółu.

— **Nauka podczas wojny.** Towarzystwa naukowe warszawskie podczas wojen poprzednich nie przerywały swoich zebrań. Te same tradycje pielęgnuje Warszawskie Towarzystwo Naukowe, które minionej srody odbyło doroczne zebranie ogólne. Po zagajeniu przez prof. Dydyńskiego, mecenas Konic prze-

dłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa, po czem prof. Ignacy Chrzanowski wygłosił referat p. t. „Mowa o narodowości Polaków Kazimierza Brodzińskiego”.

— **Jeńcy uczą się po rosyjsku.** Wielu wziętych do niewoli Niemców i Austriaków wyraziło życzenie uczenia się języka rosyjskiego. Władze odnośnie wydają im samouczki języka rosyjskiego i inne niezbędne podręczniki.

— **Na wpisy i ku pamięci Wyspiańskiego.** Dnia 13 bm. odbędzie się w Warszawie zbiórka uliczna na wpisy szkolne. Dzień ten będzie poświęcony z uczczeniem pamięci Stanisława Wyspiańskiego: na ulicach będą sprzedawane karty z portretem poety, będzie otwarta wystawa jego pracy, a teatry wystawią jego sztuki. Dochód z przedstawienia pójdzie na wpisy.

— **Piękny przykład.** Ika, Ewa i Jasiek Mochnacy, zamiast „Mikołajka”, złożyli do rąk p. prezydentowej Zofji Stahlowej 16 koron na „ciepły kącik” dla działwy VI. okręgu.

— **Smutny los niewidomej.** Publiczność, przechodząca ul. Marszałkowską, miała sposobność widzieć biedną niewidomą, grającą na harmonii. Wczoraj w południe znaleziono ją nieprzytomną, leżącą pod pomnikiem Gołuchowskiego, koło niej zaś leżała jakaś flaszczyka. Z pomocą pospieszył biednej jakiś przechodzący inżynier i stójkowy. Zawieziono ją do szpitala, gdzie ją przywrócono do przytomności. Tu zeznała Emilja Gach, tak się bowiem nazywa, że zażyła opium z kodeiną na ból w piersiach i straciła przytomność.

— **Nie chce jej puścić.** Emilja W., zam. przy ul. Dekerta bocznej l. 10, wniosła skargę do policji, że gospodarz jej p. M. nie chce jej wypuścić z mieszkania, dopóki nie zapłaci czynszu. Pani W., nie mając pieniędzy, chce się wyprowadzić, ale właściciel od dwu miesięcy zatrzymuje ją, stwarzając jej sytuację bez wyjścia.

— **Uratowano mu życie.** Wczoraj w nocy na rogatce Lyczakowskiej zamarł woźnica Grzegorz Woroniak i już pograżony w śnie leżał w rowie. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przywróciło biedaka do przytomności i odwiozło go do szpitala powszechnego.

PRZEPĘDZONEMU TEUTONOWI.

Joachim Bielski (1540?—1599), syn sławnego kronikarza, wróg nieublagny Niemców i Austriaków, był autorem głośnej swojego czasu odpowiedzi na paszkwil pióra M. ab. Ungarn i J. Farenbacha, skierowany przeciw Polsce.

R. 1587 Bielski występuje na arenę polityczną, jako stronnik J. Zamoyskiego i Zygmunta Wazy, przeciwko Maksymilianowi. Po zwycięstwie partii swojej, przepędzonemu Teutonowi poświęca Bielski wiersz łaciński, którego przekład polski poniżej zamieszczamy.

JOACHIM BIELSKI. *)

(Oda IV).

Dopóty Polska szczęściem promieniała,
póki zdradliwych Teutonów nie znała.
Żył w spokojności waleczny Sarmata
przez długie lata.

Dziś Polska raczy jako Wanda zginie,
niżli przygarnie Niemców w swej krainie.

*) Zbiór ód Bielskiego: „Carminum Joachim Bielscii lib. I.” Crac. 1588.

których do łackich ziem pierwsza przywiodła Rychęza pouta.

Wróg naszych kości rozplenił się wielce,
dokuczył srodze Polsce-Żywiciele,
każdemu, mając żarłoczną naturę,
zalał za skórę.

To też ze Szwecyey oczekujemy Pana. **)
Z nim przyydzie ku nam Fortuna świetlana,
z nim Szczęście, wszystkie triumfy y sława
przyydzie łaskawa.

Zaś niechay Węgrzyn, y Czech, y Sarmata
austriackiego strzegą się bulata,
bowiem Austriak wtargnie w nasze strony
społem z Teutony.

Z łacińskiego oryginału przełożył

Juljan Ejsmond.

**) Mowa o Zygmuncie Wazie.

W piwnicy.

Od dni pięciu grały armaty bez ustanku.

Willi pana Wojciecha znalazła się o kilkaset za ledwie kroków od pozycji nieprzyjacielskiej. Mocno okopana na skraju lasu bateria rozpoczynała muzykę od wczesnego rana i z krótkotrwałymi przerwami ciągnęła ją zjadale do zmroku. Wysyłane ku niej z przeciwnej strony pociski raz wraz pękały z przerażającym turkotem tuż koło willi. A właśnie w piwnicy tej willi schroniło się grono osób płci obojej — garść desperatów różnego stanu, wieku i kondycji, którzy przed najściem wojsk niemieckich na okolicę uciec nie mogli... lub nie chcieli, postanawiając osobiście bronić do ostatka domowych pieleszy. Ale już w pierwszych chwilach wściekłego pojedynku artyleryjskiego okazało się, że heroizm ich dla całości mienia nie na wiele przydać się może. Znajdujące się na linii strażów armatnich dwa domy drewniane, wraz z całym urządzeniem znikły niemal doszczętnie z powierzchni ziemi. Trzeba było szukać kryjówek dla ocalenia bodaj życia.

Willi pana Wojciecha, wzniesiona na tęgiem podmurowaniu, posiadająca obszerne, sklepione piwnice, zda się, odpowiadała w pewnej mierze temu celowi. Ściągał tu więc kto żył z bliższego i dalszego sąsiedztwa.

Zaroilo się niehawem w podziemiach, jak w ulu. Napelnil je gwar, okrzyki rozpacz, przerażenia, grozy i niepohamowane wybuchy płaczu spazmatycznego, co mieszało się w sposób niewypowiedziany z odgłosami dobiegającej z zewnątrz piekielnej kanonady. Co prawda jeden z pierwszych szrapneli pękl tak blisko, że odłamek pocisku przebił szybę w małym okratowanym okienku i zranił w ramię panią Józefową. Wypadek ten rzucił jeszcze większą panikę na towarzystwo. Kilka kobiet, na widok krwi, zemdlało. Panu Wojciechowi z trudem udało się zapanować nad ogólnym popłochem.

Stary borsuk, jak go powszechnie nazywano, odludek, samolub, za którego uchodził w okolicy, okazał się teraz dziwnie „ludzki”. Z zaparciem się siebie pamiętał teraz o tych wszystkich, którym przestrach pamięć o sobie samych rozstroił. Był poważny, skupiony, ale spokojny i spokojem tym oddziaływał umacniająco na innych. Powierzano się jego pieczy, oddano się niejako pod jego komendę, co jakoby ulżyło doli wszystkich. Zdało się, że w tej chwili od-

Bogumił Grudziński.

Krzyżackie legendy.

(Dokończenie.)

Gdy pretensje Krzyżaków do ziem Konrada dokuczyły do żywego księcia mazowieckiego i gdy musiał obawiać się, że jedną część swego księstwa za drugą będzie musiał utracić, zaskarżył wiarołomnych mnichów przed sądem kościelnym. Szczegóły tego niezmiernie ciekawego procesu są nieznane, dość, że Konrad, omamiony intrygami Krzyżaków zgodził się na sąd rozjemczy. Sąd ten, złożony z legata papieskiego Wilhelma, przyjaciela Zakonu i biskupa kujawskiego Michała — jak się zdaje także Niemca — okazał się stronnictwem, gdyż przyznał Konradowi tylko ziemię Dobrzyńską, wszystkie inne zaś sporne obszary i ziemie pozostały przy Zakonie.

Ziemia Dobrzyńska i Nieszewska leżą w obrębie dzisiejszego Królestwa; ziemia Chełmińska natomiast wraz z przylączoną do niej przez fałszerstwo krzyżackie ziemią Michałowską należą dziś do Prus Zachodnich. — Silnie podkreślić należy, iż obie te ziemie to kraje również rdzennie polskie i pra-polskie. Fałszem wierutnym jest twierdzenie niektórych (drugorzędnych) pisarzy niemieckich, jakoby to była część ziemi pruskiej. Polskość ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej jest tak niewątpliwą, że poważniejsi niemieccy pisarze nie odważają się kwestionować jej. Stwierdzają ją najdawniejsze źródła, z których przytoczymy niektóre, jako bardzo charakterystyczne:

W bulli papieża Grzegorza IX do Krzyżaków z r. 1234 czytamy: „...dowiedzieliśmy się z waszej relacji, że wy (Krzyżacy), postępując ku ziemiom pru-

skim, osiedliliście się w ziemi zwanej Chełmińską, którą chrześcijanie od bardzo dawnych czasów zamieszkiwali, a która była pod panowaniem przodków... szlachetnego męża, Konrada, księcia polskiego...” itd. A więc sami Krzyżacy w poprzedniej relacji do papieża przyznawali, że ziemia Chełmińska i Michałowska to kraje rdzennie polskie. Półtrzecia wieku rządów krzyżackich nie zmieniło charakteru tych krajów. Gdy wyniszczone niegodziwymi rządami niemieckich mnichów kraje zakonne zerwały się do wielkiego powstania i przyzwały na pomoc króla Kazimierza Jagiellończyka, przyszło do 13-letniej wojny między Polską a Krzyżakami. W czasie tej to wojny oświadczyli wyraźnie delegaci stanów pruskich — a byli między nimi tak Polacy, jak i Niemcy: „...że ziemia powyższe, tj. Pomorze, ziemia Chełmińska i Michałowska odkąd zostały zamieszkałe i od najpierwszych początków, od czasów najdawniejszych i długo przedtem, zanim Zakon Krzyżacki istniał, zaludnione zostały przez ludzi polskiego rodu i języka i w ich były posiadaniu. Ród bowiem i naród polski najpierwszy ziemię tę zajmował i zamieszkiwał, w nich najpierwszy przed innymi narodami osiadł, w nich ziemię uprawiał i tamże się rozrodził — tamże tak miasta, jak i miasteczka i wsie pozakładał, — grodom i miastom, miasteczkom i wsiom, rzekom i góróm, miejscowościom i lasom, ponadawał granice, imiona i nazwy po dziś dzień trwające według właściwości języka polskiego; ziemię tę także i po dziś dzień zamieszkuje naród polski i ludzie polskiej mowy”.

Trudno o jaskrawszy dowód polskości kraju, pomimo półtrzecia wiekowego krzyżackiego jarzma. Nie zapominajmy, że 2 lata po owym klasycznym zeznaniu nastąpił polski toruński, który ziemię owe Polsce przywrócił. Zorganizowano je jako nowe województwo Chełmińskie. Odtąd przez 300 lat z górą

mogła polskość tamże swobodnie rozwijać się, a dopiero pierwszy rozbiór sprowadził tu nową nawałę niemiecką, przerwaną tylko przez krótki czas, w epoce Księstwa Warszawskiego, do którego i ziemia Chełmińska należała.

Przylączona po kongresie wiedeńskim ponownie do Prus, pozostaje odtąd przez wiek cały pod jarzmem coraz bardziej wyteżonej germanizacji. Ale pomimo wysiłków wroga, pomimo całego skomplikowanego aparatu pruskiej germanizacji, jest żywił polski jeszcze silnym, świadcząc o niespożytej sile odpornej naszego narodu. Nawet fałszowana pruska statystyka stwierdza, że większość ludności całego kraju jest polską. Najsilniej zgermanizowaną jest północno-zachodnia część, tj. powiat grudziądzki, który wykazuje tylko 30 proc. Polaków. Tłumaczy się to jednak w znacznej części tem, że samo miasto Grudziądz posiada znaczny procent ludności niemieckiej, co wpływa oczywiście na procent ludności całego powiatu. Gdy pominiemy miasto, przekonamy się, że i w tym powiecie przewaga ludności jest po stronie polskiej. — Wielką siłę polskiego żywiołu okazuje powiat toruński, gdzie mimo obecności zniemczonego i to wielkiego miasta Torunia (150.000 mieszkańców) i mimo tendencyjnej statystyki, sami Prusacy liczą 45,8 proc. Polaków. Przyznają wreszcie sami, że inne dwa powiaty ziemi chełmińskiej, tj. wąbrzeziński i chełmiński posiadają przewagę ludności polskiej. W pierwszym liczy urzędowa statystyka 58,3 proc. Polaków, w drugim 54,3 proc. — Ziemia Michałowska, t. j. wschodnia część ziemi Chełmińskiej wykazuje jeszcze większy procent polskiej ludności. Powiat brodnicki liczy 66,3 proc. Polaków, a lubawski nawet 80 proc. (Por. znakomitą mapę etnograficzną ziemi polskich niedawno zmarłego prof. Józefa Grunberga.)

Ostatnią wreszcie ziemią wyłudzoną przez

leciało od nich przerażenie i troska, bo ten jedynym obrany komendant musi wziąć na siebie odpowiedzialność za załogę, musi wziąć na siebie jej obawy i cierpienia.

On spełniał włożony na siebie obowiązek z odpowiednią sytuacją powagą i gorliwością. Wczorajem, skoro ucichły działa, wyszedł z chłopcami na dwór i w ciągu kilku godzin usypali pod oknami wysoki szanicyk, który, jakkolwiek zabierał piwnicy resztkę światła, ale zabezpieczał ją nadal od podobnych ewentualności, jak ów szrapnel zbyt natrętny. Że ten zabieg fortyfikacyjny nie był zbyt skuteczny, stwierdzono najdowodniej, kiedy nazajutrz wieczorem ujrano w szanicy dwa charakterystyczne wyrwy lejowate po potężnych pociskach, którym niewątpliwie nie oparłyby się kamienne fundamenty domu.

Dodało to zebranych otuchy. Pomimo, iż tam na świecie luezało prawdziwe piekło ognia armatniego, oni siedzieli tu, jak u Pana Boga za piecem. Potrosze oswajano się z grozą sytuacji. Owszem rzekłbyś, że zbyt lekkomyślnie traktowano stosunek swój do rozgrywających się tam gdzie w pobliżu straszliwych wydarzeń. Ktoś zaczął nawet żartować, uskarżając się na zbyt monotonne tempo, pracującej obok baterji.

— Ależ piła z tym grzmotami!

— Tam giną ludzie od tych grzmotów — zauważył pan Wojciech, jakby chcąc uprzytomnić obecnym istotę zjawiska.

Nie sprawiło to jednak wrażenia. Czując się względnie bezpieczni, utyskiwali raczej na swoje dolegliwości. Dokuczala wszystkim, zwłaszcza jednostajność posiłku. Stanowiły go bowiem niemal wyłącznie kartofle, których było w piwnicy poddostatkim, a które getowano na nafto-wej maszynce. Stara Franciszkowa wysilała dowcip nad urozmaicaniem przynajmniej, o ile możliwości, sposobów przyrządzania. Na ten piąty dzień zapowiedziała zupę z cebulką — zupę nadzwyczajną, pachnącą, po której... „Dalióbóg palce lizać!“

Okazało się jednak, że niema dostatecznej ilości wody. Stefek porwał się biedz do studni. Pan Wojciech, słysząc wznagający się właśnie w tej chwili ogień działowy, zaprotestował przeciw temu kategorycznie. Ale chłopak nie usłuchał. Ani się spostrzeżono, kiedy czmychnął za drzwi... ażeby więcej nie wrócić.

Po godzinie może pan Wojciech wyszedł na poszukiwania. Zastał przed studnią krwawą masę. Głowa odrzucona o kilkadziesiąt kroków, członki poszarpane, zniszczone...

Nieszczęsna matka w beznadziejnym boju utraciła przytomność. Śmiała się...

Sklepienia piwnicy napelniał jej śmiech straszliwy, któremu wtórował spazmatyczny szloch wszystkich innych kobiet. Radcę doprowadzało to do ostatniej pasji. Długo w noc nikt oka zmrzyć nie był w możności. Dopiero nad ranem nadzwyczajne wyczerpanie fizyczne, kleić poczęło powieki. Zasypani, siedząc pod ścianami na stosach betów. Ale wraz ryknęły działa i powołały wszystkich do czuwania. A grały one owego dnia szóstego z jakąś wyjątkową gwałtownością i zaciętością. Były w tempie szalenie przyśpieszonym. Ustawiały na chwilę ziające, ochryple, rozpalone nad miarę, ażeby niebawem rozpocząć znowu swoje wściekłe ujadanie.

Z drugiej strony pociski padające koło willi, wybuchwały z nieznaną dotychczas siłą. Niektóre z nich wstrząsały tak ziemię, że dygotała, jak w konwulsjach, a ściśnięte w piwnicy powietrze kołysało nimi, jak fala wzburzonej wody. Po podobnym wstrząśnieniu błady oblicza, zamierały na ustach słowa, ktoś zęgnął się pobożnie.

Krzyżaków, to dyjeceja Chrystjana w nadwiślańskich Żuławach. Było to, jak już wspominaliśmy, pogranicze Mazowsza, Pomorza i Prus. Zaznaczyć należy, o czym nie zawsze pamięta się, że Pomorzanie to jedno z plemion polskich, a Pomorze to ziemia tak samo rdzennie polska, jak n. p. Krakowskie, czy Mazowsze. Skoro więc tu, w delcie Wisły, stykały się wpływy Pomorza i Mazowsza, więc te dwa czynniki polskie były górą liczebnie nad trzecim, niepoliskim, t. j. Prusakami, a że były też górą kulturalnie, nie ulega najmniejszej wątpliwości ze względu na pogaństwo Prusaków. To też nic dziwnego, że ziemia owa uległa najzupełniej wyższej, chrześcijańskiej kulturze polskiej. Później zaliczali sami Krzyżacy kraj ten do Pomorza, jak to świadczy niby — łacińska nazwa „Pomesania“ (urobiona oczywiście od polskiego „Pomorze“), którą oni temu krajowi nadali. A co sędzić o etnograficznych stosunkach Pomorza, o tem świadczy wymownie przytoczona powyżej relacja przedstawicieli stanów ziem zakonnych z r. 1464. Stwierdzili oni najwyraźniej polskość tak ziemi Chełmińskiej, jak i całego Pomorza, a więc i Żuław nadwiślańskich. Żyła ta nizina, ciągnąca się aż do samego morza, została przyłączonej do Polski po szczęśliwym pokoju toruńskim z r. 1466, pod nazwą województwa malborskiego. W czasach poroborowych nastąpiły tu jeszcze gorsze warunki dla polskość, niż w ziemi Chełmińskiej, a mimo to mamy tu jeszcze dwa powiaty z dość silną ludnością polską. Powiat kwidziński liczy obecnie, według oficjalnych źródeł pruskich 36,8 proc. Polaków, powiat sztumski natomiast nawet 89,7 proc. Tu każdy, nawet obcy przyznać musi, iż jest na ziemi polskiej i wśród „ludzi polskiej mowy“.

Nagła zmiana: ucichły działa, natomiast tuż, tuż, rozległ się równy, porządny ogień karabinowy. I znowu długie, długie godziny tego grzechotania ustawicznego, monotonnego.

Pod wieczór ogień zaczynał być coraz bardziej nerwowy, mniej porządnym, dorywczy. Za to coraz wyraźniej dochodziły odgłosy, zbliżających się, strzałów strony atakującej. W tem głośnie, przeraźliwe: „hurra“ rozdarło powietrze. Ustały pojedyncze strzały, za to zawarkotały jakieś maszyny, pracujące zawzięcie siłą pary czy elektryczności.

Trwało to kilka minut, a może zaledwie kilkadziesiąt sekund, a potem... cisza.

Pan Wojciech powiódł wzrokiem po zebranych, czy rozumieli, czy pojęli, czy zdają sobie sprawę z tego, co się spełniło tam, w tej chwili na polu?

Tamci milczeli. — To działały kartaczownice — objaśnił i ciągnął dalej głosem wzruszonym.

— Pamiętam z dzieciństwa chwile takie. Siedzieliśmy w dworku naszym przy obiedzie, kiedy z lasu usłyszano kilka strzałów pojedynczych, a w odpowiedzi na nie — grzechot salwy karabinowej. Matka wstała od stołu, zakryła twarz rękoma i klękała przed obrazem. Za nią uczynili to samo wszyscy domownicy — odmawiano modlitwy za konających. A potem w tym smutnym roku, powtarzało się to zawsze, ilekroć echo przyniosło odgłosy strzałów oddalonych. Odmawialiśmy modlitwy za konających, póki trwała kanonada. Dziś uśmiercają się automatycznie, maszynowo...

Żwawy ogień karabinowy, po chwilowej ciszy, rozpoczął się na nowo i wrzał w tempie miarowym do zmroku. Skoro ucichł, zdało się, że noc przejdzie wyjątkowo spokojnie. Układano się też w piwnicy do snu, jak najwygodniej, a niebawem rozległ się chrapanie w różnych tonach. Zmęczona całodziennym śmiechem usnęła nawet biedna matka Stefka. Usnął zgrzybliwy radca. Czuwał jedynie pan Wojciech. Po północy usłyszał on kilkadziesiąt bezładnych strzałów, a jednocześnie gromkie „hurra“.

Zrozumiał — był to atak nocny. Wroga z pozycji wypierano bagnetem, krzyki i strzały oddalały się coraz bardziej, stawały się coraz mniej wyraźne, aż wreszcie ginęły gdzieś całkowicie w przestworzach.

A skoro się rozwidniło, na dzień siódmy, zbudził towarzyszków. Przetarli oczy, dziwiąc się, że nie słyszą huku armat.

— Możecie wracać do domów, wojna od nas odeszła.

Dnia siódmego wyszli z piwnicy na jasny świat boży. A nikt nie osiwił, nie zwarzował, bo i matka zabitego chłopca przestała się śmiać, lecz całkiem naturalnie, oblała łzami, leżące przy studni zwłoki dziecka.

Tylko nie wszyscy znaleźli dom, do którego mogliby wrócić.

Pan Wojciech udał się na pobojowisko, obejrzał plon maszynowej pracy śmierci.

I widział pokosy długie, równe, jak po przejściu zniwiarki na polu pszenicznym.

T. Jaroszyński.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

MORATORJUM DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

W sprawie ulżenia stosunkom finansowym Królestwa centralny Komitet obywatelski w Warszawie wystosował do rządu dwa memorjały, jeden o stworzenie specjalnej organizacji pomocy kredytowej dla

Słusznie zauważono w jednym z artykułów „Słowa Polskiego“ przed paru tygodniami, że w całym zaborze pruskim jest przedstawicielem niemieczyny tylko i jedynie żywiol napływowy. Mamy więc niemieckich urzędników i wojskowych, osiadających tu i owdzie emerytów, sztucznie sprowadzanych kolonistów itp. Ale nawet z pod tych plam niemieckich widocznie jest wszędzie czyste polskie tło — tło, które przeważną część obrazu zajmuje i ton zasadniczy jemu nadaje. Na ten ton zasadniczy, który wszędzie z pod niemiecko-pruskiego pokostu przebijają, składają się w Pruszech Zachodnich polski wieśniak i polski mieszczanin, tak kupiec, jak i rzemieślnik, — ale obok nich staje już czem raz liczniejszym i zwartszym szeregiem polska inteligencja miejska, — stoi jeszcze polskie ziemiaństwo i duchowieństwo, świadome obowiązków, jakie na nich wkłada tradycja. Duch narodowy, szczerą chęć pracy dla świetlanego, lepszego jutra ogarnia wszystkie te stany — tak tych, co pracują twardą dłońią, jak i tych, co pracują umysłem. Zaznaczyć nadto należy, że i niemieckość niest jest pozorną; we wszystkich rośnie procent tak polskich rzemieślników i robotników, jak i polskiej inteligencji. Nie zaponinajmy też, że przez lat 300 to „niemieckie“ mieszczaństwo Prus Królewskich było bardzo wiernem Rzeczypospolitej, a owi Niemcy toruńscy, chełmińscy i gdańscy przyczynili się walnie do obalenia rządów krzyżackich. Nic w tem dziwnego, skoro Polska dawała im bogactwa, samorząd narodowy i obywatelski, a poprzednio krzyżacka pięść dawała im niewolę, poniewierkę i nędzę.

ludności kraju, drugi w sprawie o przedłużenie moratorium ogólnego (np. długi hipoteczne) i wekslowego. Oba moratoria pokrywają się, albowiem ludność, wyczerpana niemal zupełnie, nie podołałaby zobowiązaniom bez łatwości kredytu. Rada ministrów według telegramów z dnia 22 listopada uwzględniła prośbę o przedłużenie moratorium, naznaczając jego granice po dzień 30 stycznia 1915 r.

Odroczenie załatwień z zobowiązań przedwojennych wyswabza pewne resztki środków, któreby można jeszcze zużyć do podtrzymania resztek przemysłu i handlu, nie zmiecionych przez zawieruchę. Moratorium, dające możność korzystania z 6-cio-miesięcznego przedłużenia, przygotowuje stopniowo teren do likwidacji wszelkich zobowiązań.

Memoriał w sprawie moratorium przytacza liczne uzasadnienia, które malują silnymi barwami teraźniejsze położenie kraju, spowodowane dziesięciodniowymi uporczywymi walkami w najbliższych okolicach Warszawy, a potem na całej przestrzeni gubernji, które leżą na lewym brzegu Wisły.

„Oprócz następstw — mówi memoriał — wynikłych z bezpośrednich działań wojennych, wyzyskanie wszystkich nielicznych głównych linii kolejowych, łączących Królestwo Polskie z Cesarstwem, wyłącznie na niecierpiące zwłoki potrzeby armji czynnej, w zupełności wstrzymało wszelką komunikację handlową z wewnętrznymi gubernjami Cesarstwa; wzmoczone zaś rekwizycje koni i ciężkie, w wielu przypadkach, brzemie powinności podwodowej spowodowały zupełne sparaliżowanie wewnętrznego ruchu ładunków pierwszej potrzeby.

„Przemysł i handel zamarły. Wytwórczość przemysłu Królestwa obniżyła się do 5 proc. normalnej. Jeśli ona wynosi rocznie 1 miliard pudów, to straty, poniesione w ciągu 2 1/2 miesiąca wojny, dochodzą do 268 milionów.

„Handel Królestwa Polskiego z Cesarstwem i zagranicą dosięga bardzo znacznych rozmiarów i stanowi jedno z poważniejszych źródeł dobrobytu kraju. Przywóz z Cesarstwa wyraża się sumą 250 milionów rubli rocznie, wywóz zaś do Cesarstwa 490 milionów, a za granicę 50 milionów rb.; ogółem zaś obrót handlowy wynosi z górą miliard rubli. Tymczasem w obecnej chwili, handel wymienny Królestwa z zagranicą ustał zupełnie; z Cesarstwem zaś odbywa się w nadzwyczaj drobnych rozmiarach i wyraża się zupełnie drobnymi cyframi. Przemysł nasz zużywa zwykle około 20.000 wagonów węgla kamiennego miesięcznie; w ciągu ubiegłych 3 1/2 miesięcy dostarczono dla przemysłu Królestwa ogółem 180 wagonów tj. 1/3 proc. normalnie zużywanej ilości węgla. Liczba ta charakteryzuje stan naszego ruchu ładunków, handlu i przemysłu.

„Co się tyczy rolnictwa, to i ono ponosi cały ciężar nietylko wrogich, lecz i naszych rekwizycji, likwidowanych przeważnie nie gotówką, lecz kwitkami“.

✱ **Klęski powiatu sochaczewskiego.** Rządowy taksator ubezpieczeń ogniowych oblicza wartość spalonych nieruchomości na 25.430 rb., straty w uszkodzeniach budynków wynoszą przeszło 5.000 rb. Większa własność ziemska liczy strat od 300—500 rb. na włókę (30 morgów) ziemi użytkowej. W powiecie brak koni i dowozu żywności.

✱ **Fabryka broni w Rumunji.** Minister wojny rumuński udzielił amerykańskiej firmie „Protte Chetney i C.“ koncesji na urządzenie w Rumunji fabryki do wyrobu karabinów, rewolwerów i karabinów maszynowych. Koszty wyniosą 3.000.000 fr. Z chwilą zgody parlamentu roboty rozpoczną się niezwłocznie.

✱ **Stan finansowy Niemiec.** „Rus. Słowo“ pisze, iż Piotrogrodzkie banki handlowe otrzymały ostatni bilans niemieckiego banku państwa na 15 listopada n. st. Bilans ten świadczy o znacznym pogorszeniu finansów niemieckich. Wzrosła ogromnie ilość emisjowanych przez bank banknotów. W dniu 1 listopada banknotów było w obiegu na 4.171.000.000 marek, w ciągu dwóch tygodni suma ta dosięgła 4.518.000.000 marek, a więc wzrosła na 347.000.000 marek. W ciągu ostatniego tygodnia sprawozdawczego zwiększenie to wyniosło 203.000.000 marek. Jednocześnie suma depozytów zmniejszyła się o 389.000.000 marek (było 1 miliard 305 milionów marek — jest 916 milionów marek). Zapasy monety metalowej, pomimo puszczenia w obieg tak znacznej ilości banknotów, zwiększyły się bardzo nieznacznie.

Bilans na dniu 15 listopada n. st. wykazywał, iż zapasy te wynosiły 890 milionów marek, zwiększyły się one w ostatnim tygodniu sprawozdawczym o 32 milionów marek. W ten sposób kursujące banknoty na 4.518.000.000 marek zabezpieczone są walutą złotą — wynoszącą 1.872.000.000 marek, co stanowi 41 1/2 proc., wówczas, gdy stosunek ten stanowił przed wojną 80 proc.

✱ **Pożyczka szwajcarska.** Szwajcaria — jak wiadomo — uruchamia swą armję i w tym celu zaciąga pożyczkę wewnątrz kraju. Znalazło się w krótkim czasie 28.295 subskrybentów na sumę 179.107.800 fr., tj. trzy razy większą od sumy nominalnej. Wskazuje to na zaufanie, jakim obywatele szwajcarscy darzą swój rząd.